

MAGNIFICENCJO, WIELCE SZANOWNA PANI REKTOR! WYSOKI SENACIE! SZANOWNI PAŃSTWO!

Przed wszystkim pragnę wyrazić wdzięczność za przyznane mi „Palmy”, za odznaczenie przysługujące, jak wiadomo, osobom wielce zasłużonym. Nie jest mi łatwo uwierzyć w to, że bym należał do grona takich ludzi. Bliżej mi bowiem do tych, o których powiedziano w Biblii jako o sługach nieużytecznych (*servi inutiles*), którzy zrobili to, co zrobić powinni. Ale nie ukrywam, że jest dla mnie miła tak pozytywna opinia o mojej pracy wyrażona przyznaniem najwyższego wyróżnienia akademickiego naszego Uniwersytetu.

O sobie nie będę mówił. Aż nadto wystarczy to, co wygłosili Pan Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej i Pani Rektor, którym serdecznie dziękuję. Wspomnę natomiast moich nauczycieli, bez których życzliwości, nauki i przykładu nie osiągnąłbym tego odznaczenia. Należy do nich najpierw profesor Jan Sajdak, organizator studium filologii klasycznej w 1919 r., później rektor Uniwersytetu, badacz rękopisów, wydawca ojców Kościoła, znawca literatury bizantyńskiej. On wpoił we mnie zasadę krytycznego oglądu wszelkich prac naukowych i przedstawiania swoich badań z dokładnością i starannością czyli, jak się wyrażał, z akrybią; pierwszy zachęcił mnie do robienia przekładów z łaciny na język polski. Dalej prof. Witold Klinger, zatrudniony na Uniwersytecie od roku 1920, wybitny znawca starożytnej literatury greckiej i folkloru, imponował subtelnością i głębią analizy literackiej; następnie prof. Wiktor Steffen, wspaniały hellenista, papirolog, wydawca greckich tekstów, wzór pracowitości i rzetelności, a wreszcie mój mistrz, prof. Jan Wikarjak, prorektor Uniwersytetu, hellenista, latynista i neolatynista, urzekał swoim stoickim spokojem i zaufaniem do samodzielności ucznia w zmaganiach z materiałem poleconych badań. To oni uformowali mego filologicznego ducha. Chwała im za to!

Dzisiaj jako nagrodzony ich wychowanek, już – niestety – 85-letni, nie bardzo mogę obiecać Pani Rektor, że w podzięk za „Palmy” będę pomnażał dorobek (choć chciałbym), że będę wychowywał i nauczał dalsze pokolenia, że będę rozwijał kontakty zagraniczne. Zrobią to lepiej moi uczniowie wyposażeni w nowoczesne narzędzia i metody. Bo dla mnie to już miniony, „wszystko pożerający czas” – *tempus edax rerum* (Owidiusz). Ale korzystając z danej mi okazji, taka druga już się nie powtórzy, chcę wyrazić krótko moje trzy ostatnie życzenia, których treść jest nienowa. Najpierw więc życzę, aby słudzy nauki zawsze

i wszędzie cieszyli się odpowiedzialną wolnością i autonomią (*libertas studiorum et autonomia*). Wolność zewnętrzna i wewnętrzna to wartość największa. Po drugie, aby słudzy nauki traktowali na serio zasadę, której ślubowali, że będą szerzyli prawdę, i tylko prawdę, bo jest ona większa niż wszelka przyjaźń: *Amicus Plato, sed magis amica veritas* (Arystoteles). Po trzecie, aby słudzy nauki w swoich badaniach nie zapominali o ludzkiej postawie, czyli *humanitas* (Cyceron), w której zawarte są i godność (*dignitas*), i tolerancja, i umiar, i przede wszystkim pokora (*humilitas*), przeciwniczka pychy (*superbia*), gdyż wszyscy – niezależnie od uprawianych dyscyplin i uznawanych wartości – w końcu stajemy przed murem tajemnicy istnienia – *mysterium existentiae*. Przy tej tajemnicy z podziwem i pokorą zatrzymywał się wielki Albert Einstein – nie rozumiał, ale podziwiał. Przywołuję go, żeby nie ograniczać się tylko do starożytnej mądrości.

Jako filolog klasyczny do tych trzech życzeń muszę dorzucić, proszę mi wybaczyć, jedno szczegółowe. Oby w naszej Alma Mater były pielęgnowane po wszystkie czasy studia filologii klasycznej! W nich bowiem tkwią korzenie naszej, ochrzczonej już w starożytności, kultury i cywilizacji. Od powrotu do nich, jak o tym świadczy dwutysięczna historia – *vitae magistra* – przychodzi odrodzenie. Mam nadzieję, że mimo pandemii przyjdzie ono bez wojny. *Dum spiro, spero* (Terencjusz, Seneka) – „Dopóki oddycham, mam nadzieję!” Nie jesteśmy w piekle Dantego!

Serdecznie dziękuję!

Ignacy Lewandowski